

dalej tematy wypunktowała Historia Paulouso wyślana na odroczenie. Ten obraz, wymieniany od czasów Retawickiego (II, 178) wielokrotnie, mimo swego niedużego formatu — przy złym stanie zachowania — ma tyle analogii w twórczości Smuglewicza, że jego autorstwo, uwierzytelnione ponadto starym napisem na podramku (podajemy szczerzy powiatnika dzieła) nie może budzić wątpliwości. Smuglewicz namalował swą kompozycję w postaci niewielkiego obrazu olejnego i akwareli. Jedno z tych dzieł zabrał ze sobą Brzostowski, opuszczając w 1799, czy 1796 r. Polskę. Na jego podstawie wykonał w 1797 r. C. Antoni kilka rysunków na temat Pawłowic.

Już poza krajem postanowił Brzostowski swój zamierzony cykl kontynuować, czy raczej zamknąć. Tak rozumiał cel i otoczkliwość powstania drugiego obrazu z historii Pawłowic, mianowicie ten sam format. To Panuł Kaszery Brzostowski kolejący nad zapład Paulouso<sup>33</sup>. I ten obraz zwiłazał tradycją z pędzlem Smuglewicza, ale niewątpliwie błędnie. Smuglewicz daży do „wielkiej manier”, postacie umiule sumarycznie, unika wszelkich szczegółów, upraszcza formy. Ma błady koloryst. Ten obraz natomiast małowany jest z dążnością do precyzji nawet podrzędnych detali — np. w partiach pejzażowych — ma wygląd „maniera” iście, intensywny barwy, zarysowanie do rzeczy bliższych, drobnych. Natura przedstawiona jest z iluzją prawdy. Realia obserwowane są ściśle i odwzorane wnień (np. rękawiczka, laska). W opisie brak w twórczości naszego klasyka jakichkolwiek analogii. Wielec jeszcze: ta kompozycja jest oparta o obraz Smuglewicza w tych częściach, które wymagały zmaionosci „koloru lokalnego” (poleć w Pawlowie, zabudowania wsi), a nawet powtarza układ widoczny autorowi na bloku kamienia, który się stał jakby owym marmurem, jaki w kaplicy pawłowickiej czekał na to, by go w pomnik dzieła Brzostowskiego zamienić. Malarzowi dano wzór Smuglewicza, by się dotę cępiotwo wnień zastosował. Zrobił to, korzystając i trawestując swego poprzednika. Na „plasko-rzeźbie” umieścił malarz napis — francuski raczej niż łaciński — Paulouso MDCCCLXIX, do ręki Brzostowskiemu włożył kartę listu, odręcznie pisanego wroczko- francuszczyzną: *Evenement de 1794. A Mr le Comte FX Brzostowski Les lettres sont otorguees.* Wspomnie nawet dopisać, by takie francuskie, swobodne napisy wprowadzać miał Smuglewicz do swych obrazów o polskiej, współczesnej tematyce.

Był też autorem, który był oczywiście kto inny. Przypomnijmy tylko świadectwo z zacytowanego listu p. Albany i porównajmy ten obraz z innymi, które w tym artykule omawiam, by upadły wszelkie wątpliwości. Brzostowskiemu namalował na przełomie 1797 i 1798 r. Francois-Xavier Fabre. Zgodność ujęcia szczegółu i techniki jest bliższa w oczy. Tyle, że przyszło mu realizować program dokładniej przez zmałowującego umiastu, że był kępowany dostarczona mu kompozycja Smuglewicza. Stąd ujęcie oddziałujące od innych jego prac, stąd też być może fakt, że

na obrazie podpisu swego nie położył. Przedstawil Brzostowskiego pod kamieniem, uwieczniającym dzieło Rzeczypospolitej Pawłowickiej, ale i pod strąskaną kolumną, zmaionką beznadziejności kłopot, upadek i dół, zniechęcenie zamierz. W tle — Pawłow, w którym hulają obce wojska i płomień pożaru. Stąd zadula referendarza litewskiego i wileńskiego kanonika nad marnością doczesnych, ludzkich dokonań, czym przekonał go spór, który w ręku trzyma. A to, że palec ostal się nietknięty i że z zębami wyrasta młode drzewo — może miała jednak oznaczać promyk nadziei, która duchownego upokić przeć całkiem nie powinna.

Wspominam wizerunki Skotnickich, istotnie bardzo piękne i ciekawe, choć od 1833 r. stanowią własność Muzeum Narodowego w Krakowie<sup>34</sup> (ofiarowane przez Emilię z Brzostowskich Kłopotów nie podlegnęły dotychczas historyków sztuki. Jedyny, który zwrócił na nie większą uwagę — to młodzieńcu wówczas Stanisław Wyspiański. Skłopiował on w swym szkicowniku piękniejszy z tych obrazów, wizerunek Skotnickiego<sup>35</sup>.

O osobach portretowanych wiemy niezbyt wiele. Było małżeństwo charakterystyczne dla stosunków galicyjskich: ślub połączył bardzo inteligentną i wykształconą, a przy tym ogromnie zasobną pannę z zasłużoną mieszczańską rodziną kupiecką z uroczym, uzdolnionym młodzieńcem, którego dobioło historycznie nazwisko Bogorów ze Skotnik i użyczył tytuł hrabiowski. W parze tej Elżbieta z Laszkiewiczów reprezentowała rzutkość, romantyzm, realizm połączony z szerokim gestem; on, Michał Skotnicki, był chorywitym młodzieńcem, o subtelnych manierach wielkiego piana, kolekcjonerem i artystą, który bezskutecznie szukał pod gorącym niebem Italii zyciobudujących sił. Takie są też ich portrety podobał Fabre, a męski jest skupionym, skromnym w kompozycji popiersiem, Elżbieta przytacza odcz. od wielkiego płotna, na którym pokazana jest jej pierd, na to rozległego pejzażu.

Skotnicki (1775—1808) cicho przeszedł przez swe krótkie, 33-letnie życie. Jako artysta nie dobił się sławy. Wiemy tylko, że się ok. 1800 r. kształcił u Grassiego w Dreźnie, gdzie jego obraz cieższy się uznaniem. Z niewielkiego dorobku bardziej znany był portret kobiety, rękawko Zofii z Czartoryskich Zamojskiej, malowany w 1804 r. w Neapoli, a przechowywany dawniej w Galerii Miejskiej we Lwowie<sup>36</sup>. Artystyczna działalność nie zapewniła mu więc trwałej pamięci; o tę postarała się żona. Jego chwalebne słowo tylko wspomniany podobał Kłopotówi przyć przez małżonkę, osieroconą po bardzo krótkim politycy. Słusznie też napisano, osławiając ten pomnik z florenckiej Santa Croce, pono jedną z najlepszych rzeźb Stefana Riccio, że „dzieki artystycznemu dziełu Włoch przetrwała do potomstwa i do dnia dzisiejszego skromne zasługi młodego na swej ziemi Polaka”<sup>37</sup>.



Il. 6. François-Xavier Fabre, Portret Michała Kłopotowskiego 1808—1809. Państwowe Muzeum Sztuki w Wilnie. (Fot. Muzeum w Wilnie)

ka”<sup>38</sup>. Żona zadbała zresztą i to, by okazały pomnik wykonany został w drugim egzemplarzu, a ten umieszczony w katedrze wawelskiej (w tw. kaplicy Szafranów). Wyrły na nim słowa: *Michael Bogoria a Skotnicki Skotnicki, conjugi suo dulcissimo, incomparabili, etiam in ceteris curis, Elisabetha de Laszkiewicz, obiit Florentia 25 Aprilis Anno 1808, aetatis suae 33.*

Elżbieta z Laszkiewiczów Skotnicka przetrwała męża o lat przeszło 40 (zmarła w 1848 r.) i chlubnie zapisała się jako filantropka w życiu swego rodzinnego Krakowa. Jak męgroła, tak i rodzicom swym posta-

wiła nagrobek, epitafium z lanego belaza przy fardze w Klimontowie. Czytamy na nim: *Wincentemu i Marii z Mojeuskich Laszkiewiczom ukochanym rodzicom umierającym w dobruach swotach Swęctwy 1830 i 1837 r. słaby donosi najczulszej wdzięczności za odobronę dobrodziejstwa, przysługaną do grobu córka Eliza Skotnicka<sup>39</sup>. Rodzina była zasłużona i patriotyczna. Już dziad Elżbiety, kupiec i hrabki krakowski Franciszek Laszkiewicz oddał poważnie usługi Józefowi Wybickiemu<sup>40</sup>, a w 1772 r. z Wrocławia popierał konfederatów barbarskich<sup>41</sup>. Jego syn Wincenty (dodający czasem do rodzowego nazwiska austriacki przydomek*

<sup>33</sup> Muż. Narodowe w Warszawie, nr inw. 123280. Obraz namalowy w 1847 od prof. Mariana Morelewskiego. Poprzednio w. Wandy Chalekiej w Cerwikach koło Świdnicy i — przejściowo — w Smoleńsku. „Prace Sekcji Historycznej” Wilno, t. II, 1825, s. 298 (wypowiedź M. Morelewskiego z powołaniem się na prof. S. Lorenza. Zwrócić ma na nią uwagę p. Joanna Miłobędzka; Rostworowski, Jw., s. 126.

<sup>34</sup> Rekopisłomiany Inwentarz W. Łuszczkiewicza, s. 10, poz. 30; Przewodnik po Muzeum Narodowym w Krakowie, Kraków 1914, s. 27, nr 1052, 1097.

<sup>35</sup> Muż. Nar. w Krakowie, N. I. 72309 k. II. Por. M. S. Kłopotowski, *Prace muż. Sztuki, Skotnicki młodzieńcze Stanisław Wyspiański* (Wrocław 1924), Wrocław 1928, s. 21, ryc. 2.

<sup>36</sup> Katalogi Galerii Miejskiej, dz. II, Lwów 1906, s. 51, nr 73. Tamże, nota zyciorysowa. Por. też E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, t. II, Warszawa 1931, s. 178.

<sup>37</sup> T. J. Stech, *Pomnik nadzora Skotnickiego w Florencji*, *Czyli* „Ilustr.” 1974, t. II, s. 145—146; Wesoł. M. pomniku naszemu przesiłoci to obrazom, wyd. A. Kacurba, Kraków 1903, t. 1 (tekst J. K. Ehrenberga).

<sup>38</sup> Ek. J. Wisłowski, *Dekret samoderżny, Ródno 1933, s. 54.*

<sup>39</sup> J. Wybiński, *Zycie moje*, Kraków 1927, s. 34—35.

<sup>40</sup> S. W. Bybelski, *Listy*, opr. J. Kottl i R. Kalesa, Wrocław 1964, t. I, s. 17—20.